



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

Święcony sprawom miejscowym oraz

CENA PRENUMERATY
 w miejscowych i samiejscowych:
 Rocznie Rb. 6.—
 Półrocznik — 3.—
 Kwartałnik — 1.50
 miesięcznik — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 58, telefon № 59, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowski”.
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-5j do 7-ej wieczorem.
 Administracja w dni powszednie do godz. 6-3j wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.
 Recepty bez zastrzeżenia nie wracają się.
 Prenumeraty i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie ksiarnie.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 20 k., na IV-jej 10 k.
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
 Różniaste za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz

Teatr miejscowy, dziś: „WESELE GASTONA”

Najnowsza krotkochwila w 3-ach aktach,
 P. Webera z fran., grana z ogromnym powodzeniem w teatrze Nowości w Warszawie.

Reprezentantem „Gonca Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badarski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski.”)

Reprezentację „Gonca Częstochowskiego” na Zawiercie obita księgarnia pani **Z. Hubickiej** w Zawierciu.

Gmach fabryczny z placem, razem lub też osobno z maszyną parową i kotłem 36 H. P. jest do sprzedania lub do wynajęcia, także do wynajęcia pojedyn. ze sale i składy. Adres I. Weksler Częstochowa. 1105 2-2

FRANCISZKA JOZEF a gorzka.

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC

Leczenie, plombowanie, czyszczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Łebny, uszczelnienie bez podniebienia, prostowanie krzywo rosnących zębów.
 I Aleja 10 dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

KALENDARZYK.
 11. 10 Listopada.

Imiona chrześcijańskie: dziś Andrzeja z Awelinnu W. jutro Marcina.

Wschód słońca: godz. 7 m. 13, zachód godz. 4 m. 11.
 Ubyło dnia: 7 godzin 44 minut.

Wiadomości historyczne: 1330. Zamordowanie ks. Aleksandra Michałowicza przez Tatarów. — 1414. Władysław Warneńczyk ginie pod Warną. — 1673. Zgon Michała Korybuta w Lwowie.

A. K. Greene.

Zbrodnia w Gramercy Park.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

I.
 Ciekawe odkrycia.

Nie jestem ciekawą z natury. Lecz kiedy w ciepłą noc wrześniową usłyszałam turkot powozu zatrzymującego się przy moich drzwiach w Gramercy Park, nie mogłam nie oprzeć się pokusie i nie wyskoczyć z łóżka. Za chwilę okryta za firankami śledziłam nlice. Sąsiedni dom był pusty, lub przynajmniej zdawał się być takim, mówiono bowiem iż rodzina, zamieszkująca go, wyjechała za granicę.

Spostrzegłam, że dorożka zatrzymała się właśnie przed owym pustym domem.

Łatarnia, oświetlająca naszą ulicę, znajduje się jakie dwadzieścia metrów dalej, aż po drugiej stronie szosy, mogłam więc rozróżnić jedynie niewyraźne sylwetki: młodego człowieka i młodej kobiety, stojących na chodniku.

Za chwilę nieznajomi wchodzili lekko na schody ganku.

Gimnastyka szwedzka i fechtunek dla Pań Panów i dzieci

codziennie w „Tivoli” ulica Wały.
Gimnastyka lecznicza i masaże
 2 Aleja № 30.
 1030-10-4
St. KIFFER.

Z NASZYCH PRZEDMIEŚC.

Zawodzie.

Przedmieście Zawodzie, leżące we wschodniej stronie miasta Częstochowy, zamieszkałe przez kilkadziesiąt rodzin, obfituje, w całym tego słowa znaczeniu, w wiele nieporządków, które, dzięki tylko opieszłości i niedbałości mieszkańców, są z roku na rok zaniedbywane i narażają ich samych na liczne niewygody, a co gorsze, epidemie.

Na wyszczególnienie wszystkich tych nieporządków, trzeba by zająć przynajmniej kilka, a może i kilkanaście numerów poczytnego „Gonca”, ograniczymy się więc na wytknięciu główniejszych.

Przedewszystkiem cała dzielnica znana jest w okolicy, jako błotnista, mechlujna, brudna i przesycona nieczystym w najwyższym stopniu powietrzem, zaniedczyszczanem dotychczas rzeczną (szlachetnym) miejską, która oby za stała gdzieś indziej przeniesioną; nadta, wywołane są tu śmierci, odpadki itp. Zapytajmy się, obywatele czy potrafimy wykorzystać uroczą miejscowość naszą, której powądrzeńsi nam może inna dzielnica Częstochowy zapytaj.

Tymczasem powóz oddalił się.

Więcej rozpoznać młodej pary nie mogłam, alści wpadłam na domysł, że młodym człowiekiem był M. Franklin, starszy syn p. M. Van Burnam, a kobietą jakaś ich krewna. Fakt, że człowiek tak dystyngowany, jakim jest bez wątpienia M. Franklin Van Burnam, o tej godzinie wprowadza kobietę do domu, i to w dodatku do takiego, który pozbawiony jest rzeczy najniezbędniejszych dla przyjęcia gości nawet mało wybrednych był dla mnie prawdziwą zagadką. Romyślając o niej pospieszyłam z powrotem do łóżka, zaśnąć jednak nie mogłam. Nagle po jakichś dwunastu minutach, w chwili gdy zaczęłam nanowo usypiać, zdziwił mnie odgłos otwierających się sąsiednich drzwi. Trafiam do okna rzytło w sam czas, aby zobaczyć mężczyznę, który dużymi krokami oddalił się w kierunku Broadway. Kobiety przy nim nie było... Pomyślałam: czy mógł tak postąpić, ów dystyngowany M. Franklin, aby ją zostawił samą w tym pustym domu bez światła, bez nikogo?... Był to raczej sposób postępowania jego brata Howarda, tego szaleńca, który przed kilku laty poślubił młodą kobietę, wątpliwego pochodzenia, za co rodzina się go wyrzekła.

Rozmyszlając tak usnęłam. Nazajutrz rano, gdy tylko moja skromność wrodzona pozwoliła mi pokazać się w oknie, jejłam obserwować pałac Van Burnam.

Ani jedna roleta nie była podniesiona, ani jedna okienica otwarta.

myż czy możemy żyć w takich nieporządkach i brudach i oddychać zgnilem powietrzem; czy nie czas i nam obudzić się nareszcie z tej długoletniej drzemki; czy nie jest obowiązkiem naszym wspólnym, choć skromnymi, środkami usunąć stopniowo to wszystko, co wstrętem nas nieraz, przejmując i tak bardzo poniżać; czyż do tej pory nie powinniśmy już mieć znośnych dróg i chodników usypanych żwirzem z sąsiedniej fabryki ze wspólnych kilkokopiejkowych śmieci i wysiupkować lub wysadzić je z czasem drzewkami.

Idąc wieczorem, jesteśmy otoczeni egipskimi ciemnościami, przewracamy i kaleczymy się. Przed oknami domów naszych wylwane są pompyje i wszelkie nieczystości.

Największą jednak bolączką naszą, a ważną nie mniej dla Częstochowy, to bezbronność naszą przed kilka razy rocznie nawiedzającą nas powodzią, która zalewa nasze łany, niweczy prace nasze i wyrządza niepowetowane straty materialne.

Powódź taka tamuje nieraz wyjście nawet z mieszkania przed dom, a bywa i tak, że przy kilkunastoletniej powodzi, sklepikarze łódkami rozwożą nam żywność.

Czyż i to zło jest niemożliwym do usunięcia?

Bynajmniej, potrzeba tylko silnej woli i chęci, no i, naturalnie... środków, ale możemy przecież liczyć, że m. Częstochowa, widząc, że jesteśmy skłonni do zaprowadzenia porządku i czystości, do odrodzenia się, że tak powiem, pomoże nam.

A przedewszystkiem jedna próba: niechaj przynajmniej nieczystości kierowane będą w inne strony...

Władze odnośnie prosimy o łukową lampę elektryczną, a może z czasem i 2, na ulicy

Mam zwyczaj wstawać wcześniej, więc ta okoliczność nie wzbudziła we mnie narazie żadnego niepokoju. Ale po śniadaniu, gdy stwierdziłam, że front pałacu pozostawał zastąpiony, nie dawał najmniejszego znaku życia, poczułam się zaniepokojoną. Do południa nic nie przedsiębrałam, i o tej porze wyszłam do ogrodu.

Wówczas zauważyłam, iż okna od tyłu domu Van Burnam były tak szczelnie zamknięte, jak i frontowe. Przeraziłam się tem do tego stopnia, że zatrzymałam pierwszego lepszego policyanta, który nadszedł i poprosiłam go, żeby zadzwonił do drzwi pałacu, co też uczynił.

Żadnej odpowiedzi.

— Tam niema nikogo, rzeki.

— Proszę zadzwonić powtórnie, nalegałam.

Policytant zadzwonił po raz drugi lecz nie z lepszym jak uprzednio skutkiem.

— Widzi pani, że dom jest pusty, bąknął niechętnie. Nam polecono pilnować go i czuwać nad nim podczas nieobecności gospodarzy.

— W tym domu jest kobieta, powiedziała, jestem przekonana, że tam stało się coś niezwykłego ważnego tej nocy.

Wzruszył ramionami i chciał iść swoją drogą. W teże chwili zauważyliśmy oboje wieśniaczkę, która zatrzymała się przed domem.

(D. C. n.)

Zakład Ślusarski i Elektro-Mechaniczny 934
F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE
 Aleja III № 58.

Wykonywa wszelkie roboty żelazne i mosiężne.
 Specjalność: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie łukowych, roboty tokarsko-mechaniczne, zakładanie piorunochronów, telefonów dawkonów elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wycimaczek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p.
 Za dokładnie i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

Zakład Artystyczny Hrabiego Kameniarzów
 Kruszyński i Proszowski w Częstochowie
 Aleja III dom wiatrowy.
 Wskazywać w pomniki, figury, portrety, owoce, rozszy przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najczystszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych artystów i rzemieślników. Zakład podaje także przybory malarskie, kamienia i drzewa. Decyduje domów, obrazy, dekoracje, roboty szklarskie. Zakład podaje także przybory malarskie, kamienia i drzewa. Decyduje domów, obrazy, dekoracje, roboty szklarskie. Zakład podaje także przybory malarskie, kamienia i drzewa. Decyduje domów, obrazy, dekoracje, roboty szklarskie.

Przebieg blaga.

Kto ankąnym pozostać
Kto artystycznie wyko-
nanaż fotograficznych
14 sztuk ga-
binezografii za 5 rb.
opracowania przepiękny
podar swojej fotografii
jak Babilone do kraja-
tu, p. n. b. Brelok niech
nda słuđu Fotograficz-
nego Seimberga II Aleja
№ 40.

Umieszczenie fotogra-
fii danej i fryzowania
p. n. b. Firzajstaje od 1870 r.
G Wellenberg
1091 3-2

Instruiermicy

do sprzedania.
Młodowice rog Modrze-
wski, 1028-3-3.

Dentysta

Zobrecbrna
w wywie się granic,
w Zawierciu.

W muzyka

Nie się przyjmujemy
wrotom.

Rekord

Przesyła na kosz fa-
ryka prosimy adresować
Kra Tow. Sukieno-
wicz. Kurant wysła się bez-
1122-1-1

Chiel tańca

Wego i polskiego im.
A. tubęński udziela
u siebie przy ulicy
9. lub na mieście.
1118-12-1

Wynajęcia

1908 roku przy ulicy
2, **dwie duże**
tęke. Wiadomość u
Aleja II aleja № 29.
1120-1-1

Wzrost

Wzrost
1125-3-1

Wzrost

Wzrost
1125-3-1

Wzrost

Wzrost
1125-3-1

Wzrost

Wzrost
1125-3-1

Wzrost

Wzrost
1125-3-1

Wzrost

Wzrost
1125-3-1

nej, mianowicie: naczelnik ekspedycji Serko-
wicz—100 rb., Golebowski—60 rb., Szymczak
—40 rb., Meicer—30 rb.

— Do biura zakładu dla nerwowo-cho-
rych w Kochanówce, pod Łodzią, przysłał
bandytów i zabiło od obecnych tam lekarzy
wydania im 200 rb. Odpowiedziano im, że w
zakładzie niema tu pieniędzy. Wtedy bandy-
danci opuścili zakład, obiecując powrócić swą
wizytę za kilka dni i udali się w stronę Łodzi.
Po wyjściu bandytów zawiadomiono o zajścia
cyruł I-szy i stamtąd wysłano na szosę Aleks-
ksandrowską oddział dragoonów.

Zołnierze, dążąc w stronę Kochanówki,
spotkali na drodze trzech strażników ziemskich,
zabrali ich ze sobą i razem ruszyli na spotka-
nie bandytów. Rzeczywiście, niedaleko Kocha-
nówki spotkali wszystkich czterech. Na rzek-
kaz podnieśli ręk do góry, bandyci rzucili
się do ucieczki, lecz wszystkich schwytano i
obezbrojowano. Są to znani policji pobytowi
złodzieje. Znalaziono przy nich dwa rewolwe-
ry. Aresztowanych odprawiono do 1-go cyru-
ku.

Z Warszawy.

— **Sprawa szpitali.** Z inicjatywy pre-
zydenta miasta w muradach, w sprawie oddania
miasu szpitali warszawskich, mają obowią-
zowo uczestniczyć starsi lekarze szpitali miejs-
kich. Każdy z tych lekarzy ma mieć głos
decydujący przy rozpatrywaniu spraw szpitala,
w którym jest lekarzem, ponieważ starsi leka-
rze, jako najlepiej obeznani ze sprawami szpi-
talnymi mogą i powinni dać magistratowi, ka-
żdy o swoim szpitalu najdokładniejsze dane o
stanie i porządku szpitala. Projekt ten pre-
zydenta miasta został przedstawiony do uzna-
nia władz wyższych.

— **Nagrody na kolejkach.** Na wszystkich
stacjach kolei nadwiślańskich wywieszono ogło-
szenia, w których dyrekcja kolei oświadcza, że
za schwytanie na uczynku kradzieży z wago-
nów lub też z pomieszczeń stacyjnych, wyda-
wane będą za każdym razem w służbie kolejowej
lub też zaudarmom stacyjnym nagrody w wy-
sokości 25 rb.

— **Rowizja.** o g. 2 w nocy, do szkoły go-
spodarstwa domowego p. M. Nerkowskiej, przy
ul. Brackiej № 17, przybyli agenci ochrony w
towarzystwie policji i rozpoczęli rewizję. Nie-
kiedy przybyła policja zastukała do drzwi, p. Ner-
kowska, nie wiedząc, kto o tak późnej porze
dobija się do drzwi, odmówiła otwarcia; wów-
czas drzwi wyważono.

— Z Brześcia litewskiego donoszą tu o
pożarze, który wybuchnął tam na stacji Brześć
i kolei nadwiślańskich zrana. Paliło się chemi-
skie depa parowozowe, z którego zalanono
wyprowadzić parowozy. W płomieniach kilka
wagonów, będących w naprawie, spłonęło. Nie-
bezpieczeństwo, grożące składom opału i tabo-
rawi, jak znajdował się obok depa, usunęło.

Z prasy rosyjskiej.

„Głos Moskwy“ donosi: Z uchwały pra-
wicy pragnęli przeprowadzić na prezesa Dumy
hr. A. Bobryńskiego. Uznając jednak, że
panująca w Dumie partja będą październikow-
cy, gotowi są ustąpić godność prezidenta Dumy
kandydatowi październikowców jeśli im bę-
dzie zapewnione miejsce jednego z wice-prezy-
dentów. Jako najprawdopodobniejszych kandy-
datów na stanowisko prezidenta wymieniają:
Al. Guczkowa, jeśli będzie on wybrany i Mich.
Rodziankę. Przypuszczają, że zwolennicy prawicy
będą występować przeciwko tej ostatniej
kandydaturze, uznając Rodziankę za zbyt skła-
niającego się ku lewicy. Na sekretarza Dumy
państwowej jest projektowany Lew Potoczew,
który był poprzednio naczelnikiem oddziału
prawodawczego w departamencie spraw ogól-
nych ministerstwa spr. wewn.

„Rus. Słowo“ donosi, że w deklaracji, któ-
ra została odczytana na zjeździe partji przez
Milukowa, głównie zwrócona będzie uwaga na
samoletnią taktykę kadetów. Jeżeli paździer-
nikowcy wystąpią przeciw niebezpieczeństwu,
grożącemu konstytucji, to kadeci przyciągą się
do nich. Oddzielenie od lewicy jest już posta-
nowione. W deklaracji będzie również mowa o
wyborze prezydium w Dumie, gdyż to jest jed-
na z najważniejszych kwestji. Program pracy
w Dumie ma być następujący: najprzód samo-
rząd miejski, następnie kwestja agrarna. W
sferach politycznych przypuszczają, że taka
taktyka będzie uchwalona na zjeździe kadetów.

Bunt we Władywostoku.

„Nowoje Wremia“ przynosi niektóre
szczegóły o buncie we Władywostoku. Podczas
gdy na lądzie zbuntowała się rota minerów,

znajdujące się w porcie kontr-torpedowce „Tre-
weżnyj“, „Skoryj“ i „Serditij“ zamieniły swe
flagi wojenne na czerwone. Pierwszy uczynił to
„Skoryj“. Cała załoga tego statku pod wpły-
wem agitatorów, którym udało się tam dostać,
zwróciła się przeciw zwierzchnikom. Podczas
walki zginął komendant, a oficerowie zostali
poranieni. Kontrtorpedowce „Skoryj“ oddzielił
się od reszty i oddalwszy się na bok rozpo-
czął gwałtownie bombardowanie portu i miasta.
Na brzegu zawezwano wojska, 107 i 114
pułki strzelców wystawiły kartaczoźnie. Sta-
tek wojenny „Mandżar“ rozpoczął walkę ze
zbuntowanymi. Bombardowanie ze statku „Sko-
ryj“ poczyniło wielkie szkody w porcie; w mie-
ście dużo sklepów zostało zburzonych, wielu
przechodniów otrzymało rany ciężkie.

Kontrtorpedowce „Trewoznyj“ wywiesi-
wszy czerwona flagę skierował się do przystani
węglowej i tam wysadził 4 agitatorów i jedne-
go artylerzystę, poczem wszystko się na nim
uspokoilo. Podczas strzelaniny zabitych zostało
aa nim 6 szeregowców, a 6 ranionych.

Krzywym ogniem strzelców, kartaczo-
wie, ustawionych na brzegu łódki i kanonier-
skiej „Mandżar“, kontr-torpedowce „Skoryj“
został rozstrzelany. Wybuchnęły na nim dwa
kóły, wzrzał się pożar i w końcu sam się on
wyrzucił na brzeg, będąc zupełnie rozbitym.
Po stłumieniu buntu aresztowano na lądzie 62
indzi.

Dnia 18 października komendant generał
Irmann objechał te części miasta, które najwię-
cej ucierpiały. Wiele osób jest pokaleczonych.
Przybył do Władywostoku zarządzający okre-
giem general Unterberg. Dokonano niasy are-
szowań. Podczas buntu zabici zostali kapitan
2-go stopnia Kurusz i lejtenant Szer, których
uroczystie pochowano. Ciężko ranieni są kapi-
tan 2-go stopnia Bak i mizman Juchniewicz.

Telegramy.

Zabójstwa.

Aschabad 9 TAP. Pomoceńca naczelnika
depo Kowadurzyk—Mawrelidze zabito wystra-
nem danym przez okno.

Saratów 9 TAP. Wczoraj wieczorem w
Kliszewczewie zabito wystrzałem, danym przez ok-
no, znajdującemu się w kantorze pomoceńca
naczelnika depo inżyniera Aleksandrowa.

Napad na pomoc. naczel. stacji.
Berdyozów 9 TAP. Na stacji Szepietowska
uzbrojeni ludzie napadli na pomoceńca naczel-
nika stacji i zabrali dochód dziennej w sumie
2 000 rb.

Telegramy własne.

Z kół watykańskich.

Wzrost
1125-3-1

Podróż cesarza Wilhelma.

Berlin. Cesarska para niemiecka wyje-
chła wczoraj o godzinie 11 wieczorem z dwor-
ca poczdamskiego w podróż do Anglii.

Rotterdam. Przybycie cesarskiej pary ni-
emieckiej naznaczone na dzień 10 i 11 gru-
dnia.

Kompromis.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi: Zwią-
zek chrześcijańsko-demokratyczny zgodził się
na wystąpienie posłów Ebenchocha i Gessemann-
a w skład ministerjum i postanowił głosować
za wnioskiem rządowym.

Odezwa profesorów.

Moskwa. Z powodu nowej encykliki pa-
piśkiej uchwalono grono profesorów tegoż
katolickiego uniwersytetu wydać odezwę wy-
jaśniającą ich stanowisko opozycyjne.

Zwycięstwo.

Nowy Jork. Parowiec „Lusitania“ przebył
ostatnią podróż z Ameryki do Europy w ciągu
+ dni 18 godzin i 40 minut i pobit tamsamem
rekord 3-tychczasowy.

Uciśniona niemieczyzna.

„Schlesische Zeitung“ podaje wiadomość
że dyrektor polskiego gimnazjum w Stryju
(Rusin) otrzymał nakaz od Rady szkolnej gali-
cyjskiej, aby wydał rozporządzenie udzielania
nauki religji ewangelickiej w języku polskim.
Ewangelicy uczęszczający do gimnazjum w
Stryju, pobierają lekcje religji u pastora Ger-
barda.

Pastor zaproteutował przeciw rozporządze-
niu, zaznaczając że wszyscy jego uczniowie s-
niemcami. Protest nie przyniósł skutku. Od
czterech tygodni, czyli od początku roku szkol-
nego, nauka religji odbywać się musi w języ-
ku polskim. Pastor Gerhard strejkuje i podał
zażalenie do Rady szkolnej. Rada szkolna wy-
stała równocześnie zażalenie na pastora do e-
wangelickiego konsystorza. „Schles. Zig.“ obu-
rza się na postępowanie Polaków i współcu-
je z biedną uciśnioną niemieczyzną. Niency ga-
licyjscy są według niej męczonikami za spr-
wę. Dodają, że w stryjskim gimnazjum uc-
niów się nie karze chłosta, ani nie wydala za
nieposłuszeństwo.

Tego samego dnia w wieczornej gazecie
znajduję się obelżanie nad „niegodziwością“
pastorów duńskich w Szwecji, domagających
się pozwolenia na udzielanie religji w języku
duńskim. W szkołach ludowych w Szwecji
tak samo cierpią dzieci, jak i u nas, to samo
się dzieje w Alzacji, a Niemcy nie mają słowa
litęści dla nich, podczas gdy żalą się nad lo-
sem galicyjskich współbraci.

PAPIER FAYARD

Papier medyczny tańszy od innych, skuteczny
dla wyleczenia katarów, irytacji, piersiowych ru-
matyzmów i td. Wyborny plaster na naglełki
we wszystkich aptekach. 1106-10-1

s. p.

Władysław Witkowski

Revizor Akcyzy.

**Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzonej Św. Sa-
kramentami zasnął w Bogu 8 Listopada 1907 r. przeży-
wszy lat 48.**

Pograżeni w głębokim smutku brat, siostra, dzieci i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół,
znajomych i kolegów zmarłego na eksportę z domu przy ul. Szkolnej № 5 do kościoła Św.
Zygmunta w Niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu, a następnego dnia o godzinie
10 rano na nabożeństwo i wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

s. p.

z Gryczmańskich Franciszka Świdarska

Opatrzonej Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 8 Listo-
pada 1907 r. przeżywszy lat 78. W głębokim smutku pograżeni synowie, synowie i wnuki
zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, na eksportację z domu W-go Tomczyka № 7,
I aleja, do kościoła Św. Zygmunta w Niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 5-ej wieczorem, a na-
stępnego dnia o godz. 10 rano na nabożeństwo i wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

Sz. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)

Skład Win

DELIKATESÓW

i towarów kolonialnych

egz. od 1878 r.

TELEFON № 9.

Poleca wszechświatowy najwytworniejszy

Koniak I. PRUNIER & Co

Najprzyjemniejszy w użyciu.

[[Najlepszy na cele kuracyjne.

DOSTĘPNY W CENIE.

Specjalność firmy

IMPORT WIN

Węgierskich i Francuskich.

Specjalność firmy

1063

Wszystkim osłabionym, wycieńczonym,

zdezerwowanym i pozbawionym energii życiowej przywraca siły i chęć do życia

SANATOGEN BAUERA

Pochlebne opinie więcej niż 3600 lekarzy i profesorów. — Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. — Wystrzegaj się bezwartościowych podróbek. Prawdziwy tylko w opakowaniu oryginalnym.

Sanatogen Bauera

Sanatogen Bauera

Darmo żądajcie **Maszyn do Szycia**

hurt. ilustr. cenniki fabr. składu

Librach i Goldman

Warszawa,

Rymarska 16. Telef. 45—19.

Do odstąpienia od Nowego Roku

sklep rzeźniczy

z całkowitem urządzeniem wyrobioną klientela jeżdżący od lat 12-ty. Sklep znajdujący się przy dwóch dużych fabrykach. K. Żuławik ul. Stradomska nr. 11

1017 3-3

Do wynajęcia od 1 stycznia sklep dobrze wyposażony na wędliniarnię, warsztat masarski i lodownia. Aleja III Nr. 48. 1071 1071

Niezbędne

dla

LEPSZYCH

RESTAURACJI

Kawiarni



Bezzumne Pathéfony

(FONOGRAFY PŁYTOWE)

o wiecznej igle kamiennej, o prawie wiecznych płytach, niezmiernie donośnej i czystej grze dla rozrywki gości poleca w cenie od 40—600 rb.

Główny Skład **PATHEFONÓW** i **PŁYT PATHE**
ADAM KLIMKIEWICZ.

Warszawa,

LESZNO 14.

Cenniki i repertuar bogato ilustrowane bezpłatnie.

Każdy **Gramofon** da się przerobić na **Pathefon.**

926—4—4

Mydło „Flora” D. Hartmana



jest jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupełnie zastępuje wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gorąco polecane przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniem których, higieniczniejszą kosmetyką wyliczoną być nie mogą. Płogi, przyszczy, wargi, liszajki i inne nieczystości skóry, w krótkim czasie mydła „Flora” D. Hartmana, zupełnie znikają.

Jedyna próba skóra każdego do stałego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy:

D. HARTMANN, WIEN,

i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum. Zarząd na Królestwo: Zyg. Namlok, Sosnowiec.

Wydawca F. O. Wilkoszewski.

Kierownik literacki Mieczysław Suranowski.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Za redaktora F. D. Wilkoszewski.

3-3



Pierwsze źródło tej branży!!

Udoskonalone Gramofony i płyty bezszumne poleca w wielkim wyborze

Warszawski skład

GRAMOFONÓW

i płyt gramofonowych

Warszawa ul. Senatorska № 28,

w Częstochowie u F. Praporta i Aleja.

P. S. Ilustrowane cenniki i spisy płyt wysyłamy bezpłatnie. Wysyłka na prowincję za zaliczeniem pocztowym. 1013—5—4

Po wydoskonaleniu się w fachu w Wiedniu i Paryżu otworzyłem w **Częstochowie II aleja 16** (vis a vis Szpitala)

Artystyczną Pracownię OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

Podług kroju Paryskiego, Warszawskiego, Wiedeńskiego i Petersburskiego (buty). **Ceny umiarkowane.**

Pracownia pod osobistym moim kierunkiem.

1069—10—6 Z poważaniem **W. Westing cand. i. er. merc.**



!Niebywale!

2 zegarki z premiami za 4 rb. 75 k.

Biorąc pod uwagę zastój w handlu i w skutek dużego zapasu towarów proponujemy każdemu nabyć prawdziwy dobry towar, po niebywale niskiej cenie. 2 zegarki z premiami tylko za 4 rb. 75 kop. 1) Zegarek kieszonkowy męski z prawdziwego nowego złota, Wiek: nieskorywany raz na 36 godzin „Remontoir” z dzwiecznym, 40 minuty wyregulowanym chodem; 2) elegancka dziewczka; 3) Srebrna 84 próby lornetka z widokami lub na żądanie kompas; 4) Zamkowy woreczek chroniący zegarek od szkodliwych gazów i brzozy, stołowy zegar „Błyskawica” z samowiedzącym wycofywaniem. Wysyłam niezwłocznie po otrzymaniu w zaliczeniu bez zadatku, z gwarancją na lat 6. Adres: Centralny skład Góreckich zegarków Dom Handlowy J. GOLDWASSER, Warszawa, Próżna 16. Prześyłka 45 kop. Do Azjatyckiej Rosji 85 kop. Firma nagrodzona 4-ma złotymi medalami. 1075—3—3

!!Telegram!! Chwilowo! Spieszcie z zamówieniami!



Dla zwalczania konkurencji, nie zważając na podwyższenie cła jak równie podrobnia i poboczny, wskutek dużego zapasu towarów jesteśmy w możności zaproponować Sz. Publiczności kupno tylko za rb. 4 k. 85 eleganckiego męskiego albo damskiego pierścienia 56 próby, modnego fasonu z prawdziwym paryskim brylantem nie różniącym się od najdroższych brylantów kosztujących 300 rb. bardzo ładnie wykończony w elegancji futurze, cena tylko 4 rb. 80 kop. Zest. 2 rb. 50 k. 3 szt. 12 rub. 50 kop. Para serych, białych i różowych kolczyków 56 próby, zabezpieczone od zgubienia, cena w przyszłym futerale 5 rub. 10 kop. 2 pary 10 rub. Obrączki masowe z prawdziwego złota 56 próby, modnego fasonu dookoła obsypane brylantkami, w środku szafi, szmaragd, turkus, rubin, cena rubli 3 k. 50 i 5 rub. Wysyłamy za zaliczeniem bez zadatku. Prześyłka 40 k. Fabryka wyrobów złotych Dom Handlowy T-wa „AFRYKANIEC” Warszawa, Próżna 10—14.

P. S. Kamienie bez folgi, firma nagrodzona złotymi medalami

1068

3-3

Babunia swata...

—o—

Wychudle, poźółtkie palce babuni przebie-
rają szybkim z przedkości i wprawą, jakie
dać może tylko kilkudziesięcioletnia praktyka.
Snują się oczka jedno za drugim—pow-
stają szeregi; snują się szeregi; jeden za dru-
gim—powstają wzorzyste desenie.

Jednocześnie w myśli babuni snuje się
inna robota, zupełnie z szydełkową związką nie
mająca.

— Nie mogę pojąć tej Helenki—myśli—
dlaczego ona tak długo zwleka z Piotrusiem?

Ze ona musi zostać jego, to jest jego żo-
ną, ma się rozumieć—to chociaż o tem jeszcze
się nie mówi, ale to tak pewne, tak nieodwo-
lalne, jak amen w pacierzu.

Chłopak za nią szaleje, ale to szaleje, no
—że i nie potrzeba lepiej. Mało z dziesięć ra-
zy na dzień do nas przylatuje i już od progu
wola...

— A czy panuś Helena w domu?

— A czy zdrowa?.. A czy czego nie po-
trzeba?.. A czy to?.. A czy tamto?.. Panna He-
lena—panna Helena!.. Panna Helena z ust mu-
nie schodzi, a gdy Helena w domu, to — i z
oczu!.. Jakiego nie tego nie spostrzegata, niezego
się nie domyślala!.. — A—mnie złość bierze do-
prawdy i nieraz bym ją saturnęła, niby tak,
zeby to jej dać poznać, że przecież trzeba się
usmiechnąć do chłopca, przymilić, ośmielić go
do "siebie". Nic a nic tego pojąć nie moge!
Za mną, gdy miałam osiemnaście lat—to sza-
leli!.. I ja szalałam, przynacz się musze... A
przecież wcale nie byłam piękną, nie miałam
ani takich oczu, jak Helenka, ciemnych, ocie-
nionych... co to jak spojrzaj, to jakby objęły
oniem spojrzaniem; ani takich warkoczy, jas-
nych, ciężkich...

Może go nie kocha?.. Ale — kocha i jak
jeszcze kocha!.. Pamiętam wtedy, gdy wypadek
się zdarzył, to jest w tej fabryce, w której
Piotrus pracuje—jakas tam eksplozja, czy coś
tam innego—to jak ojciec przyszedł na obiad
i powiedział nam o tem, to Helenka, widzia-
łam, tak w jednej chwili zbladła, tak ścierpła,
że o mały włos nie krzyknęłam: Co ci to, He-
lenu!.. A potem znów, gdy ojciec powiedział,
że Piotrus zdrow i cały i tylko się podrapał,
odrzucając belki, które przynioły palacza, to
twarz i oczy Helenki tak się rozjaśniły, tak
rozpromieniały!.. Może kto tego nie dostrzegł,
ale ja dostrzegłam i od tej pory wiem, że He-
lenka kocha Piotrusia!.. Bo, proszę ja państwa,
gdy dziewczyńle na wiadomość o tem, że jej
znajomy chłopiec, był w niebezpieczeństwie,
odrasu cała krew z twarzy ulecia... w pięty—to
czy to nie jest znak, że ona go kocha?

Ale że mu tego nie powiedziała, ani też
niezam nie dała do zrozumienia—o tem również
wiem i to mnie właśnie martwi. Powiedzieć—
i ja bym nie powiedział!.. Przecież i Michał
tego nie powiedział!.. jednak prędko się
Michał sam domyślił!

Już też przynacz trzeba, że się Helenka
w ojca wdala, zawsze poważna, małomówna,
zamysłona, do mnie i do Melanki—wcale nie
podobna!

Za mną, gdy miałam osiemnaście lat—to
szaleli!.. I ja szalałam—przynacz się musze.

Piotrus wcale nie jest nieśmiały!.. I do
tańca i do różnca—prawdziwie mnie się zna-
leż w towarzystwie!.. A i w tej fabryce, w
której pracuje, widać poznali się na nim, bo
go zrobili naczelnikiem; choć taki młody!.. Na-
czelnikiem, proszę ja państwa. Lebski chłopak!
A jak tańczył, jak tańczył!.. Gdybym nie miała
osiemnastu lat czterech lat—chętniebym się z
nim kiedy przetańcowała!

— Helenko, Helenko!.. wola babunia—chodź
no tutaj, moje dziecko... Powiedz no mi moje
dziecko, czy te oczka nie są czasem zamale, bo
ja już teraz nie dowidzę i trzeba będzie zacząć
nosić konserwy, które mi przepisał Krajkie-
wicz.

— Nie, babuniu—nie za male.

— A czy ten deseń podoba ci się?..

— Bardzo mi się podoba, babuniu.

— A czy wiesz, kto go przyniósł?

— Nie wiem, babuniu.

— Piotrus!

Na to imię, wymówione przez babusie
smieniska i z niejakiim naciskiem—twarz i o-
czy Helenki oblewają się szkarłatem. Babunia
patrzy na nią długo, aż nabije długo z przeko-
rą w oczach, z filuternym usmiechem...

— A powiedz no mi, moje dziecko, czemu
Piotrus wczoraj tak nagle wyszedł... Uciekł!
—bo nawet nie poznał się z nami!.. Powiedz
mi—dlaczego?..

— Ja nie wiem, babuniu.
Choć usta Helenki wymówiły: „nie wiem!“
—lecz nowa róża, co na jej licach zakwitła,
świadczyła dowodnie, że koralo we usta—skła-
mały!

— „Nie wiem...“ „Nie wiem...“—przede-
zniała babunia... Nie wiesz? No—o ja ci po-
wiem dlaczego?.. Dla tego — że cię pocałował!
Po-ca-lo-wał, mówię, o tu, w szyk!

— To nieprawda, babuniu!

— Co? Nieprawda!.. ofuknęła z urażą—
Cóż ty sobie myślisz, smarkacińska?.. że może
dla tego, że nie miałam konserwów to... to źle
widziałam? No, to czekaj—na drugi raz wiozę
konserwy!

— Babuniu, drugi raz oka mnie—nie po-
całuje, nie ośmieli się!..

— A widzisz, a widzisz!.. sama żeś się te-
raz wygadała! („Tu-m cię czekał“ mawiał Mi-
chał w podobnych razach).

— Babuniu, on był wczoraj — nieprzyto-
mny!.. Pewnie miał gorączkę... I sam nie wie-
dział, co czyni.

— Nie wiedział, nie wiedział! Oni zawsze
tak mówiał!.. lekroć mnie, który chłopiec poca-
łował—dawniej, rozumie się, gdy byłam młod-
szą—to także potem nie wiedział!.. No, no, mo-
je dziecko, w tem niema znów nic tak bar-
dzo ziego, tylko, widzisz, moje dziecko, trzeba
się umieć znaleźć, dobrze mówię... Można się
dać objąć, nawet ścisnąć, bo to i w tańcu uch-
dzi!.. Ale potem odrzuć—nagła zmiana frontu:
„A, tego—to już zawiele!.. Proszę się wpi-
erw spytać mamy!..“ Będiesz teraz wiedziała?

— Będę babuniu!

— Słuchaj, ja ci powiem... Trzeba się
przymilić, ośmielić chłopca do siebie... Trzeba
mu dać poznać, że — „i owszem“. A potem
znów: — Pan sobie zadużo pozwala!.. Proszę się
wpi-erw spytać mamy!.. Będiesz tera zwiędziała?

— Będę babuniu!

— Słuchaj, ja ci powiem...
Dalszy ciąg „wskazówek“ babuni do-
świadczyńskiej przerwał dzwonek u drzwi wej-
ściowych, szarpnięty gwałtownie.

Po chwili winowajca—Piotr składał o-
zoblotne ukłony. Siedział na brzeżku krzesła...
Muskat wasa, zagadywał o pogodzie i o win-
nie!..

Usiłował nie dać poznać to sobie, że jed-
nak doznawał jakichś śmiesznych „wyrzutów“.

Na drugim krześle, bez tchu w piersiach
siedziała Helenka...

Nagle Piotr powstał.

Był cały w ogniu, lecz z oczu biła mu
determinacja.

Ujął Helenkę za rękę i ukląkł wraz z nią
przed babunią.

Wychudle i poźółtkie palce babuni na ich
głowach spoczyły...

D. Żółtyński.

BRANKA.

Porwał ją z zamku ojca, z bielonej świetlicy,
Kedy rozkwitła cudnie jej młodości wiosna,
Gdzie miała ptaki, kwiaty, ulubione krosna
Skąd miał ją zabrać rycerz jasny, dumnylicy.

Trzymał ją uwięzioną w swych ramion pętlicy,
Biedne, nieszczęsne ptaszce wpadłe zdradą w sidła...
I pędził, jakby rumak miał u podków skrzydła,
A szybkość wziął od złotej niebios błyskawicy.

Lecieli w dal, noc ciemną, przez pustkę w bez-
droża,
Gdzie złych duchów swawola trwoję i strach
szczyzy...

W dziewczyńle grała bunem dumna krew ry-
cerzy,

Męką piekielną była przemocy obroża.

Więc raka, co się w czynie nigdy nie zatrwoża,
Z za pęsa mu wyjęła kindział z giętkiej stali,
I za wzięły przemocą czar swych ust korali
W pierś szeroką mu wbiła sine ostrze noża.

Maryla Czerkaska.

Spraw Panie, abym ją umiłował...

Legenda.

Onego czasu żył w dalekim kraju mło-
dzieńcem bardzo urodziwy, a że był sprawied-
liwym przed Panem, więc Pan znalazł w nim
upodobanie i darzył go wszelkiemi łaskami.

Miał młodzież piękną, miał urodę pocią-
gającą i uroczą, miał dostatki i dobytek z dnia

na dzień wzrastający, miał wielką sławę, jako
mąż uczony w piśmie i księgach, to też głos
jego rozważny i stateczny wielki miał posuch
w radzie starszych; obdarzył go też Pan wiel-
kiem sercem, niustraszoną odwagą i walecz-
nością w boju, więc mimo lat młodych wabu-
dzał podziw i zachwyt u młodzieży i wosk
kraju swego, a popochł i przerażenie wśród
nieprzyjaciół ojczyzny na placu boju.

— Wszystko mi dałeś, co dać mogłeś Panie!
—wdzięcznym sercem powtarzał co dzień mło-
dzian, ale Pan jako że czytał w duszy i ser-
cu swego lubieńca, z bólem widział, iż w du-
szy jego czarny panuje smutek, a serce, jego
wiekunsta otoczone mgłą tęsknoty, nie znajduje
radości ani w powodziach, ani w szczęściu,
ani w sławie, ani w bogactwie, ani nawet w
miłości bliźnich, która jest skarbem nad skar-
bami i największym darem Pana nad Pany.

Czytał Pan w sercu młodzieńca, dziwował
się i zyszał nań coraz większe szczęście, skar-
by, majątek, powodzenie, oczekując rychło li
młodzian uleczyć się ze smutku swego. Ale gdy
sporo czasu upływało, a młodzian zamiast się
uieczyć, zapadał coraz głębiej w smutek i tę-
sknotę, zstąpił Pan w łaskawości swej nieprze-
branej aż do młodziana onego i rzecze:

— Przecz obdarzyłem cię wszystkiemi
darami ziemi, czegoż smutną jest dusza
twoja?

— Zaiste prawda Panie! Obdarzyłeś mnie
zdrowiem, bogactwem i sławą po nad moje za-
sługi; skutkiem jest u mnie to co dla innych
przynaję, a jednak tęskni me serce.

— Czegoż żądasz jeszcze? Mów śmiało,
chcę spełnić wszystkie pragnienia twoje, bo
chcę, aby bodaj jedno stworzenie ludzkie na
ziemi żyło w szczęśliwości zupełnej, aby nie
pragało i wdzięczne było Stwórco swemu za
życie, którym je obdarzyłem.

— Panie — odrzekł młodzian — prawdę
jest, że obdarzyłeś mnie wszystkiemi łaskami
Swemi i obyspałeś wszystkiemi darami zie-
ni. Uczyn Panie jeszcze jedną ostatnią łaskę
nademną!

— Mów czego pragniesz, a spełnione ci
będzie wszystko, jednak po raz ostatni.

— Tęskno mi Panie! Wśród tysiąca lu-
dzi, pędzę dni moje w tęsknocie i samotności.
Radości mojej nikt nie dzieli, ze sławy mojej
nikt nie jest dumnym, bogactw moich nikt
nie używa wraz ze mną, a imię moje nie ma
dziedzica. I oto przesuwam się po wspania-
łych komnatach moich, jako duch samotny i
nie widzę cienia własnego, ani obok siebie, ani
za sobą.

— Prawdę mówisz, nie dobrze jest być
człowieki samemu na świecie. Mów, w jaki
sposób zaspokoić pragnienie twoje, a spełniom
ci będzie.

— O Panie! Chcę dzielić się darami Two-
imi z niewiastą, a pamięć imienia mego, sławę
moją i bogactwa moje zostawić w dziedzictwie
potomkom moim. Spraw o Panie, abym pojał
dziewięć wielkiego rodu i wielkiej urody i wiel-
kich bogactw, niech dziedziczka sławnych
przodków i wielkiego serca będzie matką rodu
mego i spraw Panie, aby mnie ukochała!

I uczynił Pan wolę onemu młodzianowi,
w którym znalazł upodobanie.

Onego czasu, gdy młodzian wracał ze
zwycięskiej wyprawy, w której odparł napad
dzikiej hordy na kraj ojczysty, a naród wzię-
czny kwiaty sypał pod kopyta jego zwycię-
skiego rumaka, ujrzała młodziana królewska
córa.

Była jako jutrzienka cudnej urody, rodzic
jej opływał w nieprzebrane skarby i bogact-
wa, a macierz synęta z cnót i zalet serca.

Dziewica ona była dumą i ukochaniem
swego ludu i panią będącą serc swego na-
rodu, miała też tron po ojcach dziedziczyć.

I sprawił Pan, iż w sercu tej dziewicy
wzniecił miłość ku młodzianowi, którego umi-
łował i rzekł doń w łaskawości Swojej:

— Chcę uczynić wedle myśli twojej, po-
ślubisz, jakas pragnął, córkę wielkiego rodu,
dziewicę wielkiej urody i wielkiego serca. Bądź
szczęśliwym i raduj się w życiu twojem. Uko-
cha cię ta dziewica.

I stalo się, jako żądał ów młodzian, ale
zadowolone jego krótki czas trwało i gdy
Pan pewnego razu nań wejrzał, ujrzał znowu
smutek na jego obliczu i tęsknotę w jego
sercu, i zapłonął ze zdziwienia gniewem i za-
wolał:

— Czemuż smutnym jesteś w sercu Two-
jem, czyż nie spełniom pragnień twoich? i nie
dałem ci wszystkiego, czegoś żądał? Pragnąłś,
aby cię ukochała dziewica pierwsza w twej oj-
czyźnie; czyż nie miłuje cię ona? czy w sercu
swem nie jest ci wierna?

— Tak Panie mój, ale o jedno zapomnia-
łem Cię prosić: abym ja ją miłował.

Przed Drzymałą.

Słynny Drzymała w Podgradowicach nie jest bynajmniej pierwszym, który urządził sobie mieszkanie na kołach. Pomysł Drzymały wprowadzony został w czyn już przed dwoma laty przez gospodarza Jana Pelplńskiego na Kaszubach. Gbur ten i rybak zarazem—jak donosi Gaz. Gdańska—już dwa razy przeziomował w swojej ruchomej chałupie w oddaleniu 4 kilometrów od Koscherzyny.

Pelplński mieszka tuż nad brzegiem jeziora jako właściciel 150 mórg ziemi, w których jest 100 mórg boru. Posiadał on jeszcze przed dwoma laty 400 mórg, i wtenczas starał się o konsens na pobudowanie osady. Lecz wydział powiatowy, niemal wyłącznie składający się z Niemców, uznał w swej niezrównanej nad polakami pieczołowitości, że nasz Pelplński nie zdota się wyżyć na tej ziemi i, aby go od niechybnej śmierci głodowej uchronić, odmówił mu pozwolenia na wybudowanie osady.

Lecz nasz kaszuba dał sobie radę. On, który podług stanowczej opinii lantrata i wydziału powiatowego nie mógł się wyżyć na 400 morgach boru, odrzucił większą część tegoż, bo około 250 mórg, i za uzyskaną sumę kupił sobie inwentarz, a resztę zużył dla innych nieuniknionych potrzeb.

Więc na czterech poczciwych kołach zbudował sobie najprzód dom. Od kół aż do kolumny, albo raczej gotębnika, wszystko jest jego robotą. Drzewo wziął z własnego boru, pótorałowe deski także są z drzewa własnego, i tak stanęła chałupa 5 i pół metra długo, 3 metry, i 10 centymetrów szeroka i tyleż wysoka.

Ażeby troskliwej władzy odjąć ostatnie cien wątpliwości, jakoby dom ten nie był rzeczywiście ruchomym, nie braknie i dysza, za który oczywiście będzie mógł Pelplński konie założyć, kiedy wyjdzie takie prawo, że polacy całkiem ze swej ziemi muszą wyruszyć. Chodziło głównie o skontrolowanie, czy dom jest ruchomy. Jeżeli bowiem Pelplński może w swem mieszkaniu w razie chęci, jednak, jak cygan, państwu pruskiemu nie nie zagraża, jeżeli zaś dom jego byłby połączony nieruchomo z ziemią żywiciela, stanowiłoby to niebezpieczeństwo dla tegoż potężnego państwa. Tak wyłożył Pelplskiemu „prawdę” żandarmi.

Pelplński chętnie chciał żandarmowi okazać możność uruchomienia swego mieszkania, lecz jego jedyny koń sam, jak twierdził, nie uciągnie. W trójce koni atoli—powiada—można z domem jechać, chociażby na Łysą górę. Jeżeliby więc panowie żandarmi w dwójkę pomogli jego szkapie, niechybnie pojedą, dołąd im się spodobą.

Żandarmi uwierzyli i bez próby. Spisali więc protokół, wskutek którego władza została naszego kaszuba w spokoju. Ten się zaś na dobre rozgospodarował. Dla bydła, które więcej posiada u władzy względów, niż kaszubi, zbudował sobie chlew obszerny pod górą, w którym mieści się koń, kozaki kilka wieprzków. Nad jeziorem na małej łączce widąc rozwieszane na kołbach sieci i trzodę gąsek. Na dachu domu widzimy ogromną beczkę z dwoma okrągłymi otworami, to gotębnik. Komin zaś niedaleko gotębnika jest, jak cały dom, z drzewa zbudowany. Torba myśliwska i latarnia zewnątrz, obok okienka nad dyszlem zawieszona, służą ku dekoracji. Wejście jest z boku. Zaraz przy drzwiach znajduje się żelazny piec do gotowania.

Gdy mu zwrócono uwagę na niewygodę takiego mieszkania, kaszuba odpowiedział:

Cieję łonbog wnetk nie z mieni, to me i dłużej wytrzymome!

K. P.

Na dobranoc.

- Na dobranoc, białolica,
- się ci z wiatrem myśli gnane,
- Na dobranoc rzucam kwiaty
- serca bicieś przetykane.
- Na dobranoc, gwiazdki moja
- płomyk światła ciska tobie,
- Na dobranoc... tyś wspomnienie,
- o minionej szczęścia dobie!

W. Ko—ski.

Nasi—przed sądem.

Wśród licznego udziału publiczności rozpoczął się przed senatem rzymskim proces przeciwko byłemu ministrowi oświaty Nasiemu. Oskarżony wszedł na salę w towarzystwie żandarma i policjanta. Przewodniczący stwierdził

obecność 141 senatorów, poczem odczytano akt oskarżenia.

Nasi jako polityczny przyjaciel Zanardelliego był najpierw ministrem poczty a następnie oświaty. Miał nawet objąć urząd prezesa ministrów po Zanardellim. Akt oskarżenia zarzuca mu różne sprzeniewierzenia pieniędzy państwowych. N. p. za podróż inspekcyjną z Rzymu do Fraskati—około 20 kilometrów koleją—likwidował 1500 franków. Dalej przepały w biurach jego fundusze, przeznaczone na zapomogi dla biednych nauczycieli. Sumy te pokryto sfałszowanymi kwitami. W końcu zamawiał Nasi” u rozmaitych artystów arcydzieła sztuki, płacił za nie z funduszy państwowych i zabierał je do swojej wili w Tarapani.

Gdy wykryto gospodarke jego i publicznie zaczęto rozpisywać się o niej w gazetach, minister złożył urząd, lecz z gmachu ministerjalnego pozabierał z sobą książki, zegary, welocepedy a nawet piec, stół i deskę podróżną. Nasi zaprzecza stanowczo powyższym zarzutom i zwała całą winę na swoich podwładnych. Proces budzi wielką sensację nie tylko we Włoszech ale nawet daleko po za ich granicami.

Na sądzie Nasi oświadcza, że złożył do wód, iż nie popełnił zarzucanych sobie przestępstw. Nie zamierza odsłaniać tajemnic państwowych, ponieważ istnieją fakta, których żaden mąż stanu zdradzić nie powinien. Dalej wywodzi, że potrzebował pieniędzy do wpływania na opinię publiczną podczas swoich podróży i do przeprowadzenia projektowanych reform szkół średnich. Pragnął, aby Włochy po Turcji nie poniosły drugiej klęski w Tripolisie, zajmował się ministrem kwestją zbadania Afryki północnej i przygotowywał wyprawę archeologiczną do Tripolisu, która wymagała znacznych kosztów. Ekspedycja ta jednakże nie przyszła do skutku.

W Sycylii, ojczyźnie Nasiego, nikt nie wierzy w jego winę. Przeciwnie ludność tamtejsza na publicznych zgromadzeniach wyraża mu swoje sympatie i przekonana jest, że sąd musi wydać wyrok uwalniający.

Zwycięstwo konserwatystów.

Niedawno odbyły się w Anglii wybory komunalne, które bardzo zmienny dały rezultat. Prawie wszędzie zwyciężyli konserwatyści; rządząca dzisiaj w parlamencie partja liberalna odniosła tylko bardzo mały sukces, a socjaliści ponieśli klęskę.

Do reprezentacji okręgowych wybrano 121 konserwatystów, 22 liberalów, 25 kandydatów partji robotniczej. W Lancashire, gdzie partja socjalistyczna czuła się bardzo pewną socjaliści przepadli, tak samo w wielkich centrach robotniczych jak Manchester Liverpool i Gloucester; liberalowie z trudnością tylko zdolali utrzymać się w głównych swoich pozycjach,

Z takiego rezultatu wyborów nie można bezwzględnie wyciągać wniosków politycznych, ale bądź co bądź to niespodziewane zwycięstwo konserwatystów jest znamienne. Występująca w ostatnim czasie propaganda socjalistyczna wywołała prawdopodobnie tę reakcję żywiołów konserwatywnych, które w Anglii są bardzo silne. Wynik wyborów wpłynie także niewątpliwie na stosunek stronnictwa liberalnego do socjalistów.

Ciekawym momentem przy wyborach tych było, że kobiety po raz pierwszy stanęły do nich uzbrojone w pasywne prawo wyborcze. Postawiono 17 kandydatek, z tych wybrano 4. Mała ta liczba tłumaczy się tym, że wedle nowego prawa tylko niezamężne kobiety lub wdowy mogą zasiadać w radach komunalnych.

Rozmaitości.

+ Oburzenie „umierającego”. Zabawna scena rozegrała się w teatrze przy ul. Trzeciej w Nowym Jorku, osławionym z wystawiania sztuk rozrzucających i melodramatów. Trzeci akt odbiega końca. Pewien hultaj, oczekując zastużonego końca, leżał na łożu śmierci. Cierpliwosć publiczności była już jednak wyczerpana i, gdy ów hultaj w najpiękniejszym stylu melodramatycznym miał wyznać ducha, na widowni rozpoczęły się syki, stukanie i gwizdanie, któremu nie było końca. Przez kilka minut aktor Robinson, grający hultaja, znosił spokojnie te wrzaski, w końcu jednak umierającym owładnęło zupełnie słuszne oburzenie. Porwał się z łoża śmierci, podbiegł do samej rampy i zaczął wołać głośno do widowni: „Panie i panowie! Apeluję do waszego poczucia sprawiedliwości i proszę nam nie przeszkadzać. Dobrzy będą z pewnością ura-

lowani i nagrodzeni, ale musicie nam zostawić czas na to. Chcę umrzeć, ależ, na miłość Boską, w hatasie niepodobna mi tego uczynić!” W jednej chwili ustąpiły sykanie i gwizdy, rozległy się zaś huczne oklaski i brawa. Poieszony Robinson położył się z powrotem do łożka, nakrył się kołdrą i jęczał, konając, ku wielkiej ucieśse widzów.

+ Tarnowska w Wenecji. Marja Tarnowska, sprawczyni morderstwa, dokonanego na osobie br. Komarowskiego w Wenecji, została wydana przez władze austriackie Włochim. Gdy przybyła do Wenecji, umieszczono ją na razie w więzieniu San Giuliano, następnie zaś przewieziona została do więzienia kobiecego na wyspce Giudecco, gdzie dano jej osobną obszerną celę z widokiem na Lido. Tarnowska ubrała się w wytworną toaletę na drogę z jednego więzienia do drugiego, jakkolwiek jęchała barką więzienną. — Zarówno przy odjeździe aresztantki, jak i przy jej wyładowaniu zebrał się tłum ciekawych.

Jutro w „Gońcu” dodatek „Wieczory Powieściowe”.

ZADANIA DO NAGRODY.

Ulegając prośbom sz. sz. prenumeratorów, Redakcja „Gońca Czesłochowskiego” wprowadza dzisiaj „zadania do nagrody”.

Zadania ukazywać się będą stale w **poniedziałki i dni poświęcone**.

Aby połączyć rozrywkę z pożytkiem, Redakcja przeznacza, **jako nagrodę**, za dobre rozwiązanie zadań każdorazowo **książki, ogółem wartości 1 rb.** Za odpowiednim kwitem, wydanym przez administrację „Gońca” książki będą do nabycia w księgarni W. P. Lipskiej.

Nagrody udzielają się przez **losowanie**. Pożądane są rozwiązania zadań w formie udatnych wierszyków.

LOGOGRYF.

ulożył
Stanisław Rumszewicz.

Z głosek poniższych:

ba—gas—ger—głii—głio—ja—jan—ki—ki—kiel—ku—ni—nic—po—ski—toc—wa—za—zy—utworzyć 7 wyrazów, przycem 1-sza litera pierwszego, 2-ga drugiego, 3-cia trzeciego i t. d. utworzą pseudonim powieściopisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) Postać z poematu, 2) tytuł powieści, 3) poeta łaciński z XVI-go wieku, 4) poeta polski z VII-go wieku, 5) współczesny poeta polski, 6) postać z poematu, 7) Bohater sienkiewiczowski.

FIGIELEK.

ulożył
Stanisław Rumszewicz.



W klątkach załączonej figury umieścić pseudonim znakomitego polskiego poety, składający się z trzech liter, w taki sposób, ażeby w każdej klątce znalazło się tylko po jednej literze.

Uwagi: 1 Termin nadsyłania rozwiązań zadań późniejszych **upływa 20 bm.**

2 Pp. rozwiązujących prosimy o wypisanie na kopercie: **„Rozwiązania zadań”**, a nadto o podanie w liście **dokładnego adresu**.

ŻARTY.

Trafna uwaga.

- Właściciel cukierni do stałego gościa:
- Co to znaczy, że pan dobrodziej od pewnego czasu chodzi bez humoru?
- Daj mi pan spokój; człowiekowi jest tak jakoś gorzko i przykro, że miejsca sobie znaleźć nie może.
- Ja panu dobrodziejowi zaraz dam radę.
- Ciekawy jestem, jaką mi pan możesz dać radę?
- Niech pan zje ciastko z kremem.

W teatrze na galerji.

Ojciec do syna: Nie przechylaj się, bo spadniesz na głowę, — a tam bilet drożej kosztuje.

PATENTY
NA WYNALEZI MODELE I MARKI FABRYK.
GOLDMAN I ELLENBAND
WARSZAWA, LESZNO 1908. Telefon 1928.